

# Ostatni lutnik Bałut

Nagle ryms! Mój dyktafon spada pomiędzy gąszcz klejów, lakierów, deseczek, pojemniczków po brzegi napełnionych śrubkami, podkładkami. Nurkuję poszukiwawczo. Książki nad głową stękają złowieszczo. Po omacku odnajduję upragnioną własność. Tradycyjny irański instrument tar puszcza ze ściany perskie oko...

Pan Zbigniew marzył o tworzeniu instrumentów od podstaw, we własnej pracowni z pomieszczeniem konstrukcyjnym, lakiernią. Ale to bardzo kosztowne, więc marzenie się nie spełniło. Skupił się zatem na dawaniu instrumentom nowego życia. Pasja „dźwiękarza” pojawiła się u niego już w dzieciństwie. Ojciec pana Zbigniewa był oficerem w jednostce w Sieradzu. Żołnierze zrobili nastoletniemu Zbyszkowi wzmacniacz z radia Pionier. Po podłączeniu do niego gitary Defil (Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych) wydobywał się z niego huk słyszalny na pół ulicy.

*Cały tekst Magdaleny ROGUS można przeczytać w styczniowym numerze „Kalejdoskopu” 1/2025.*